



Mała Czarno - Biała

Październik 2019 NR 2/113



Borowik

„Z taką stoisz brawurą,
Z tak wojskowym szykiem,
że Cię pieśń mianowała
Grzybów pułkownikiem.” *(Jan Sztaudynger)*



KALENDARIUM

- 1 października** - nasz wspaniały budynek szkoły zgłoszono do konkursu „Fasada roku 2019”. Na stronie szkoły można wejść i zagłosować na naszą szkołę. Głosowanie trwa do 31 października :)
- 2 października** - wyszła nasza ukochana, wrześniowa „Mała Czarno - Biała”
- 3 października** - odbyło się spotkanie naszych łowców Cząsteczek. Ciekawe, ilu uczniów wcieliło się w łowców...
- 10 października** - nasi sportowcy wykazali się swoimi umiejętnościami w biegach sztafetowych. Do finału wojewódzkiego dostali się zarówno panowie jak i panie. Gratulujemy!
- 11 października** - odbył się uroczysty apel z okazji zbliżającego się Dnia Edukacji Narodowej. Poznaliśmy na nim najnowszy skład Rady Samorządu Uczniowskiego. Gratulujemy wygranym i życzymy miłej współpracy !
- 14 października** - wspaniały Dzień Edukacji Narodowej w tym roku był dniem wolnym od lekcji.
- 17 i 18 października** - „Entliczek - pentliczek czerwony stoliczek...,” czyli jesienne warsztaty dla uczniów klas 2 i 3 w Centrum Bibliotecznym o jabłkowej tematyce.
- 19 października** - odbył się XV Rekreacyjno-Turystyczny Rajd Żeglarsko-Kajakowy po rozlewisku Starej Świny. Nasi uczniowie zdobyli 1 miejsce w konkursie Wiedzy o Regionie oraz 1 miejsce w regatach żeglarskich. Serdecznie gratulujemy naszym żeglarzom!
- 21 października** - odbyły się zawody z piłki nożnej naszych piłkarzy. Odnieśli ogromny sukces - zdobyli 1 miejsce. Gratulujemy!
- 23 października** - nasze biegaczki i biegacze pojechali na finał wojewódzki. Panie zdobyły 7, a panowie 6 miejsce na 14 startujących drużyn. Gratulujemy za świetny wynik!
- 24 października** - odbyły się zawody z kobiecej piłki nożnej. Nasze piłkarki zdobyły 2 miejsce. Gratulujemy!
- 30 października** - w piwnicach Mieszka odbyła się straszna sesja zdjęciowa. Uczniowie i uczennice naszej szkoły zaprezentowali piękne i upiorne kreacje oraz makijaże. Aż strach było patrzeć!
- 30 października** – z okazji miesiąca bibliotek, w Centrum Bibliotecznym odbyło się szkolenie dla nauczycieli bibliotekarzy. Przez kilka godzin gwarnie i kreatywnie było w naszej bibliotece!

Redaktorzy tego numeru:

Julia Kula, Magda Kimel, Julia Kozioł, Roksana Jon, Wiktoria Sztternal,
Agata Kolańska, Natalia Molga, Klik

Zdjęcia i grafika:

fot. p. Joanna Szafrąńska, Edyta Rozenfeld, Magda Kimel, Julia Kula, Marcelina Ciesielska,
<https://zygaznicze.pl>, www.loesje.pl, <https://www.przepisy.pl>, p. A. Mikołajczk, p. A. Centkowska-Derda

Opiekunowie numeru:

p. Joanna Szafrąńska, p. Edyta Rozenfeld

SPIS TREŚCI:

Peeska, czyli od Redakcji – s. 3
Dzień Edukacji Narodowej... - s.4
Madzia w podróży ... – s.5
Dzień Za - duszny – s. 8
Nasze hobby – football– s. 9
Grzybobranie... – s.12
Warto przeczytać... - s. 14
Co czytają nauczyciele – s.17
Kącik Kulinarny – s. 18
Migawkowo z życia szkoły – s. 19



PEESKA, CZYLI OD REDAKCJI

P.S. 1

Większość ludzi, gdy słyszy słowo „**wolontariat**” wyobraza sobie chodzenie po mieście z puszczką, zbierając na rzecz chorych dzieci/innych potrzebujących lub opiekę nad starszymi ludźmi. Jest to całkiem pozytywne zjawisko – świadczy o tym, że społeczeństwo jest świadome potrzeb innych. Miło jest widzieć uczniów naszej szkoły (i nie tylko, oczywiście ☺), biorących udział w akcjach typu WOŚP czy zbiórka z okazji Dnia Papieskiego. Ale... z drugiej strony, czy aby na pewno dobrze rozumiemy znaczenie tego słowa? Otóż nie!

Wolontariat to po prostu każda dobrowolna i bezpłatna **pomoc** lub działanie **na rzecz innych**, obcych nam ludzi (bo np. pomoc mamie to obowiązek, a nie przejaw dobrej woli :P). Jesteśmy wolontariuszami, gdy pomagamy w Domu Dziecka, ale także zostając po lekcjach w szkole i przygotowując salę gimnastyczną na studniówkę czy przedstawienie na Dzień Nauczyciela. ☺ Warto, abyśmy o tym pamiętali - może wtedy zmieni się spojrzenie na tę sprawę innych osób, bo okaże się, że podświadomie jesteśmy wolontariuszami każdego dnia... ☺

P.S. 2

Wielkimi krokami zbliża się 1 listopada, czyli Święto Zmarłych. Jest to dzień poświęcony wszystkim znanym i nieznanym świętym oraz męczennikom. Dla nas ta uroczystość oznacza szczególne dni pamięci o naszych bliskich, którzy odeszli i których już wśród nas nie ma. Czas ciszy, spokoju, zadumy. Każdy z nas niezależnie od swojego wyznania idzie na cmentarz, zapala znicze, przynosi kwiaty. Pogrąża się we wspomnieniach i oddaje szacunek zmarłym, ponieważ człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć po nim.

Stojąc nad grobem przypominamy sobie razem spędzone piękne chwile, wspólne radości i smutki. Właśnie wtedy uświadamiamy sobie jak ważna była dla nas ta osoba, ile dla nas znaczyła i co jej zawdzięczmy. Szkoda, że często robimy to dopiero wtedy, kiedy jej przy nas zabraknie.

Klik

Chcesz zadać nam pytanie, skomentować jakiś artykuł, wypowiedzieć się?

Napisz do nas

Nasz e-mail : gazetka2017@wp.pl

DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ



Święto Edukacji Narodowej to wyjątkowy dzień w każdej szkole, z tej okazji w piątek (11.10) zebraliśmy się w sali gimnastycznej. Apel został zorganizowany przez Radę Samorządu Uczniowskiego a program artystyczny przygotowała klasa 2c. Serdecznie gratulujemy Natalii Srebnickiej, uczennicy klasy 2d, która otrzymała stypendium Prezesa Rady Ministrów. Zgodnie z tradycją naszej szkoły, w tym dniu poznaliśmy nowy skład RSU. Swoją przygodę w tej roli zakończyły uczennice klas trzecich: Aleksandra Denysiuk, Wiktoria Góra oraz Weronika Otocka. Dziękujemy dziewczętom za pracę, jaką wykonywały przez dwa lata. Podziękowania należą się również pani Patrycji Cackowskiej za współpracę w roli opiekuna RSU w ostatnim roku. Następnie nadeszła pora na poznanie nowego składu rady. O wynikach głosowania poinformowały nas jej opiekunki: pani Katarzyna Dudeńko oraz pani Magdalena Monkosa. W tym roku wszystkie propozycje, skargi, zażalenia i pochwały kierujemy do chłopców kontynuujących pracę w RSU, czyli do Krzysztofa Augustyniaka z klasy 2d, Huberta Jakubowskiego z 2a, Dawida Prokopa i Tymoteusza Stryczyńskiego z 2b oraz do nowych członków: Oliwii Biegun z klasy 1b, Marceliny Ciesielskiej z klasy 2a, Ignacego Karpowicza z 1e i Kacpra Sęczyka z 1a. Życzymy Wam dużo energii, cierpliwości i zapału na obecny rok szkolny. Zostały ogłoszone także wyniki konkursu „Mój rower i ja” przez pana dyrektora Piotra Adamczyka. Zwycięzcą został Tymoteusz

Sondel z lasy 1a, dodatkowe wyróżnienie otrzymał Patryk Pulchny z klasy 2a. Gdy poznaliśmy wszystkie aktualności z życia szkoły, nadeszła pora na program artystyczny. Nie ukrywam, że długo głowiliśmy się na lekcjach wychowawczych, co dla Was przygotować. Z klasowej burzy mózgów wyłoniły się dwa pomysły. Pierwszym z nich był filmik (zmontowany przez Kasię Achramowicz) przedstawiający wywiady z nauczycielami i uczniami na tematy związane z edukacją. Przeprowadzeniem i nagraniem ich zajęły się: Maria Iwaszkiewicz, Julia Kaczewska i Natalia Molga. Drugim elementem naszego programu było podsumowanie ankiet, których przeprowadziły i zliczyły: Maria Kita, Julia Oleska, Weronika Siejka oraz Agnieszka Sowa. Przypomnimy Wam ich wyniki, które wspólnie z Marią Iwaszkiewicz miałam przyjemność ogłosić: Najsympatyczniejsza Nauczycielka, Najbardziej Uśmiechnięta Nauczycielka to pani Beata Czajkowska, najbardziej inspiruje nas pani Żaneta Łukasiewicz, a rozbawia do łez pan Tomasz Strózek. Każdy z laureatów otrzymał pamiątkowy dyplom wykonany przez Karolinę Ludwiczak. W imieniu klasy dziękuję za bardzo pozytywny odbiór, a wychowawczy, pani Patrycji Cackowskiej, za pomoc w organizacji.

Elementem kończącym nasze spotkanie było złożenie życzeń oraz wręczenie drobnych upominków wszystkim pracownikom naszej szkoły. Dziękujemy, że jesteście.

Julia Kula



MADZIA W PODRÓŻY – MADERA

Madera jest małą portugalską wyspą znajdującą się na zachód od Wysp Kanaryjskich na Oceanie Atlantydzkim. Jest to miejsce bardzo różne od pozostałych wysp Atlantyku. Nie bez powodu jest nazywane „Wyspą wiecznej wiosny”, na wyspie cały rok temperatura w ciągu dnia wynosi około 20 stopni. Jest to idealne miejsce dla takich zmarzluchów jak ja! Na Maderę miałam możliwość wybrać się w tym miesiącu na tydzień. Powiem tylko, że było to idealne miejsce na wakacje w polską jesień!



Żeby dostać się na Maderę najlepszym sposobem będzie skorzystanie z połączenia lotniczego. Wyspa jest bardzo górzysta, więc jedyne miejsce w jakim była możliwa budowa lotniska to krótki płaski odcinek przy miejscowości Machico. Mimo wszystko, by pas startowy był przepisowej długości należało go przedłużyć na betonowych słupach. Pod pasem biegnie autostrada, więc jazda nią podczas lądowania lub startu samolotu dostarcza wielu wrażeń (uwaga na uszy!!!). Madera jest również bardzo wietrzną wyspą, więc lądowanie jest dla pilota nie lada wyzwaniem. Na szczęście w moim przypadku lądowanie na ziemi portugalskiej było przyjemniejsze niż na warszawskim Okęciu. Warto przed odwiedzeniem Madery zaznaczyć, że zdecydowanie nie jest to wyspa dla osób lubiących plażowanie. Większość plaż jest bowiem kamienista, a fale w ocenie potrafią być bardzo niebezpieczne. Moja ulubiona piaskowa plaża na Maderze to ta w Seixal (północ wyspy), gdzie znajduje się naturalny czarny piasek! W Machico, czyli najstarszym mieście wyspy znajduje się mała plażeczka z piaskiem nawiezionym na nią z Maroka. Będzie to dobre miejsce dla fanów lotnictwa, gdyż podczas kąpieli nad waszymi głowami towarzyszyć Wam będą samoloty zbliżające się do lądowania. Stolicą wyspy jest Funchal. Jest to bardzo przyjemne miasto z kolonialną zabudową. Jego największą atrakcją jest muzeum piłkarza Cristiano Ronaldo, który pochodzi właśnie z tego miasta.



Ja nie skorzystałam z tej atrakcji. Wolałam pochodzić po urokliwych ulicach oraz oddać się mojemu ulubionemu zajęciu w podróży, czyli obserwacji miejscowych ludzi. Warty odwiedzenia jest targ owocowy znajdujący się w historycznym centrum miasta. Kupiłam tam najlepsze, świeże mango jakie jadłam w swoim życiu! Celem, dla którego przyjechałam na Maderę była chęć chodzenia po górach. Pierwszą trasą na jaką się wybrałam była ta na półwysp de Sao Laurengo, czyli Przylądek Św. Wawrzyńca, który jest najbardziej na wschód wysuniętym lądem na tej wyspie. Szlak jest przepiękny, gdyż idzie się skałami, które z obydwu stron otacza ocean z błękitnym kolorem wody z którego wychodzą różne formacje skalne. Na końcu znajduje się bar, w którym możecie zatrzymać się na coś do picia lub przekąszenia. W tym miejscu wygrzewają się setki małych jaszczurek, więc nie polecam tego miejsca dla osób nie lubiących gadów (ale będziecie żałować!). Szlakami z jakich słynie Madera są levady, czyli murki wzdłuż kanałów transportujących wodę z północy wyspy na południe. Miałam możliwość przejść się trzema lewadami: levadas 25 fontes, levada do Risco oraz Levada w miejscowości Camara de Lobos. Ta ostatnia prowadzi łatwą drogą do punktu widokowego z którego rozpościera się widok na najwyższe szczyty Madery (Pico do Arieiro, Pico Ruivo). Natomiast pozostałe dwie zaczynają się w miejscowości Rabacal. Pierwszą dojdziemy do jeziora, do którego z gór spływa 25 strumyków (25 Fontes). Jest to najpopularniejsza z levad, gdyż prowadzi przez wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Unesco las laurowy. Zapach jaki unosi się w powietrzu wśród tych drzew jest bardzo wyrazisty, ale przyjemny. Trasa do Risco prowadzi pod sam wodospad o tej samej nazwie. Dla mnie jako dla fanki wodospadów była to jedna z ciekawszych tras. Cała wyspa jest szczytem wygasłego wulkanu. Jego najwyższym punktem jest Pico Ruivo, czyli góra o wysokości 1862 m. n. p. m. Na jej szczyt prowadzą dwie trasy: najpopularniejsza czyli PR1 ze szczytu Pico do Arieiro (którą przeszliśmy do połowy, jednak ze względu na ograniczony czas musieliśmy zawrócić) oraz druga Vereda do Pico Ruivo z miejsca Achada do Teixeira. W całości przeszliśmy tą

drugą, która jest mniej efektowna, jednak co za tym idzie mniej zatłoczona. Stając na najwyższym szczycie wyspy można zobaczyć z każdej strony otaczający ją ocean. Jest to widok zapierający dech w piersiach. Wielkim plusem wyspy jest to, że większość atrakcji turystycznych jest darmowa lub za symboliczne Euro. W Porto Moniz na północy wyspy znajdują się naturalne baseny powulkaniczne. Jest to świetne miejsce w którym można popływać w wodach oceanu, które razem z falami wpadają do basenu (i razem z rybami). Nie polecam jednak tej atrakcji dla osób nieumiejących pływać, gdyż w niektórych miejscach głębokość to aż 7 metrów. Wejście na obiekt kosztuje 1,5 euro dla dorosłego i 1 euro dla ucznia, więc jak widać są to niewielkie kwoty.

Madera jest piękną wyspą i bardzo różnorodną. Polecam ją odwiedzić każdemu, kto lubi aktywny wypoczynek i przepiękną przyrodę.

Madzia



Zdjęcia z prywatnych zbiorów

DZIEŃ ZA DUSZNY



1 listopada - dzień, w którym z szaf uwalniają się wspomnienia. Zawiązane bukietki lawendowej dbałości o każdy szczegół. Równym rzędem ustawione kozaki, płaszcz przetarty zapachem naftaliny, rękawiczki, beret, znicze - sztuk dziesięć.

Na ulicach korki, na chodnikach tłum obcasów przemierzający w jednym kierunku. Od kilku lat jakoś nerwowo.

Dużo więcej zniczy, przydrożnych przekup z kwiatami. Dużo więcej grobów zastawionych sztuczną szczerością. Ustawione chryzantemy zasłaniają nagrobkowe napisy. Trudno przejść między grobami. Jakieś rozmowy, śmiechy, telefony. Telefony wiszące nad grobami, nad głowami pochylonych, nad kwiatami i zniczami. W rękach, w kieszeni, przy uchu, w płaszczu, kurtce, torebce. Dźwięki zmarłych zagłuszone nowoczesnością. Szczebiotliwe głosy ciotek, wujków, kuzynostwa, które dawno się nie widziały. Rozmowy przygrobne. Tylko jakoś o zmarłych coraz mniej, ciszej.

Duszno. Płaszcz za ciepłe. Niepotrzebne rękawiczki i szaliki - 11 stopni w listopadowy dzień. Spływający pot przypomina, że Wszystkich Świętych to dzień, który ma przypomnieć nam tęsknotę. Tęsknotę za innym życiem. Życiem bez telefonów, internetu i całego przepychu. Ten dzień ma nas uczyć szukania.

Uroczystość Wszystkich Świętych wywodzi się głównie z czci oddawanej męczennikom, którzy oddali swoje życie dla Chrystusa, a których nie wspomniano ani w martyrologiach miejscowych ani w kanonie Mszy Świętej. W III wieku rozpowszechniła się tradycja przenoszenia całych relikwii świętych lub ich części na inne miejsca. W ten sposób chciano podkreślić, że święci są własnością całego Kościoła. W 610 roku papież Bonifacy IV otrzymał od cesarza starożytną świątynię pogańską Panteon i poświęcił tę budowlę na Kościół pod wezwaniem Matki Bożej Męczenników. Od tego czasu oddawano cześć wszystkim zmarłym męczennikom 1 maja. Natomiast Papież Grzegorz III, w 731 przeniósł tę uroczystość na dzień 1 listopada, a w 837 roku papież Grzegorz IV rozporządził, aby odtąd 1 listopada był dniem poświęconym pamięci nie tylko męczenników, ale wszystkich świętych Kościoła katolickiego. Jednocześnie na prośbę cesarza Ludwika Pobożnego rozszerzono to święto na cały Kościół.

Dzień Zaduszny, czyli wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, wprowadził w roku 998 opat benedyktyński z Climy we Francji, św. Odylon. W Polsce tradycja Dnia Zadusznego zaczęła się tworzyć już w wieku XII. Liturgię Mszy świętej uzupełniało kazanie z "wypominkami" oraz pochód z darami ofiarnymi do ołtarza. W XIV wieku zaczęto urządzać procesję na cmentarzach do czterech stacji. Piąta stacja odbywała się już w kościele, po powrocie procesji z cmentarza. Przy stacjach odmawiano modlitwy za zmarłych i śpiewano pieśni żałobne. W roku 1915 papież Benedykt XV, na prośbę opata-prymasa benedyktynów, pozwolił kapłanom odprawiać w tym dniu trzy Msze święte: w intencji poleconej przez wiernych, za wszystkich wiernych zmarłych i według intencji Ojca Świętego.

Tępo zapatrzeni w nowoczesne urządzenia, schodzimy się. Przy gorącym rosolu wyławiamy makaron. Zmarli na cmentarzu, półżywi przy stołach. Statystyki mówią same za siebie - 20 osób zginęło, ponad 200 zostało rannych w 187 wypadkach – to bilans świątecznego weekendu na polskich drogach. Rok 2019 rokiem za dusznym na polskich cmentarzach.

NASZE HOBBY – FOOTBALL



Uważasz, że football to bezmyślne bieganie za piłką jedenastu przypadkowych osób? Przeczytaj ten artykuł i zobacz ten sport z innej perspektywy.

W naszym liceum mamy kilku piłkarzy: Wiktor Zaleski, Roman Dziuba, Filip i Dawid Adamscy, Antoni Owczaruk, Joel Cackowski, Liam i Josh Maćkowski, Michał Padykuła i Adam Stefaniak. Paru z nich zgodziło się pomóc mi w napisaniu tego artykułu.

Zacznijmy więc od początku, zainteresowanie tym właśnie sportem wzięło się od oglądania meczy z rodzicami, gier i zabaw z kolegami na podwórku, czy z inspiracji zaczerpniętej z pasji rodziców, bądź rodzeństwa. Każdy z naszych szkolnych piłkarzy zaczął trenować między 4 a 6 rokiem życia. Chłopcy trenują już razem po 7/8 lat, są dla siebie drugą rodziną.

Piłka nożna odgrywa wielką rolę w ich życiu, dla większości z nich jest nie tylko pasją ale także pomysłem na życie.

Duża ilość treningów przekłada się na mniejszą ilość czasu wolnego, mniej czasu na naukę i większe zmęczenie. Mimo wszystko nasi szkolni piłkarze mają dobre, a nawet imponujące wyniki w nauce. Zastanawiacie się pewnie jak oni to robią?

Piłka nożna, tak jak wiele innych sportów, uczy przede wszystkim samodyscypliny i systematyczności, kształtuje charakter, siłę psychiczną i fizyczną oraz uczy szacunku i pokory. My, jako kibice widzimy tylko owoce ciężkiej pracy. Godziny przebiegane na boisku, nauka elementów i strategii gry, kontuzje i dziesiątki ćwiczeń - to wszystko jest przez nas niezauważane. Aby osiągać sukcesy w sporcie muszą ciężko pracować, ale także nie zaniedbywać swojej edukacji. Jest ona ważna, ponieważ kariera

sportowca nie trwa długo, może ją jeszcze dodatkowo skrócić kontuzja, a muszą oni poradzić sobie w dalszym życiu. Jest jednak parę osób, bez których nawet utalentowany piłkarz nie dałby sobie rady. Najważniejsza w tym sporcie jest drużyna. Musi ona być zgrana, zawodnicy muszą sobie pomagać i ze sobą współpracować. Nikt nie wygra meczu sam. Zawodnicy są dla siebie - jak już wcześniej wspomniałam jak rodzina - wzajemnie się wspierają i motywują. Komfortowa atmosfera jest bardzo ważna, ponieważ na boisku są jednością i grają do jednej bramki i nie ma tam miejsca na poróżnienia.

Wielką rolę w życiu drużyny odgrywają trenerzy. Są oni „mentorami”, „autorytetami”, „przykładami” i „idolami”. To ich zadaniem jest ustalenie taktyki, dawanie wytycznych i rad zawodnikom tak, aby na boisku drużyna funkcjonowała jak najlepiej. Dbają o mentalność, motywację i nastawienie drużyny. Kiedy przychodzi o mecz dla nas ważny jest jego wynik. Natomiast dla trenera ważne są również inne aspekty. Współpraca, postępy drużyny jak i każdego zawodnika z osobna. Wynik meczu ma małe znaczenie, najważniejszy jest rozwój i sama gra. Oczywiście wygranie meczu bardzo cieszy, ale wynik nie zawsze jest adekwatny do umiejętności na boisku. Sport ten daje zawodnikom ogromną satysfakcję, radość z gry i każdej minuty spędzonej na boisku oraz stanowi on nieodłączną część każdego z graczy.

Mama nadzieję, że artykuł ten pokazał wam, że ten sport to nie tylko bezmyślne bieganie za piłką, ale także ciężka praca nad sobą. Wierzę również, że zmotywuje was to do dążenia do własnych celów i stawiania się lepszą wersją siebie każdego dnia.

J.K.



GRZYBOBRANIE...

Któż z nas nie grał w tę popularną planszówkę? A prawdziwe grzybobranie, takie w lesie? Chodzicie? Dla mnie to nieodłączna część jesieni. Owszem, lubię kocyk, herbatkę i serial, ale w wrześniowe i październikowe weekendy, gdy tylko pogoda dopisze, wybieram się do lasu. Mogę śmiało powiedzieć, że jest to pewna rodzinna tradycja, za każdym razem, gdy dzwonię jesienią do dziadków słyszę, że są na grzybach, wybierają się lub, że je czyszczą. Z własnych obserwacji wiem, że grzyby nie są dla każdego, lecz nie dowiedcie się póki nie spróbujecie.

Zbieranie grzybów to przepiękny polski zwyczaj, jego źródłem były sprawy finansowe, grzyby są darmowe a do tego pyszne, choć o gustach się nie dyskutuje. Z tych powodów grzyby stały się nieodzownym elementem polskiej kuchni, jesteście w stanie wyobrazić sobie wigilię bez nich?

Za co najbardziej lubię grzybobranie? Trudno jest mi odpowiedzieć. Lubię biegać, chodzić, spacerować po lesie, lecz zbierając jest inaczej. Myślami można być w innym wymiarze, a mimo to oczy cały czas wypatrują kolejnego okazu, skupienie, aby żadnego z nich nie zdeptać, to właśnie wyróżnia grzybobranie od zwykłego spaceru. Dodatkowo dochodzi pierwiastek rywalizacji, kto zbierze najwięcej? Czyje grzyby będą ładniejsze? A może ktoś znajdzie prawdziwkę na swojej drodze?

Podejrzewam, że nie jeden z Was obawia się swojej niewiedzy w tym temacie. Otóż, aby odróżnić jadalnego grzyba od tak zwanego „trujaka”, należy zajrzeć pod kapelusz. Jeśli znajdujemy gąbki/rurki zabieramy delikwenta ze sobą, natomiast zostawiamy go, gdy posiada blaszki. Oczywiście istnieją jadalne grzyby z blaszkami pod kapeluszem (np. kurki i rydze), ale to już „wyższa szkoła jazdy” i potrzeba lat doświadczenia, aby sprawnie je odróżniać. Dodatkową podpowiedzią może być to, że grzyby jadalne mają grubszą nóżkę i kapelusz, niejadalne są raczej chude i często przyjmują fioletowy lub inny, nienaturalny można powiedzieć, odcień. Przykładem jest chociażby znany wszystkim muchomor i jego czerwony kapelusz.

Zdecydowanie najmniej lubianą częścią grzybobrania jest czyszczenie grzybów. Każdego z osobna trzeba obejrzeć czy nie jest robaczywy, czy którejś części nie należy odkroić.

Co zrobić ze zbiorami? Możliwości jest wiele. Można grzyby zamrozić lub obgotować i zamrozić, ususzyć lub od razu przygotować do spożycia. Z tego miejsca zapraszam do kącika kulinarnego, gdzie czeka mój ulubiony przepis z grzybami w roli głównej. Pamiętajcie, że z grzybów przyrządzić można znacznie więcej: jajecznicę, zupę lub zrobić kapelusze usmażone w cieście do naleśników.

Zostawiam Was, mam nadzieję, że z ochotą na grzyby. Sezon powoli się kończy, a za oknami coraz ciemniej, ale wciąż nie jest za późno - idźcie i zbierajcie śmiało!

Julia Kula





WARTO PRZECZYTAĆ I POOGLĄDAĆ

WIKTORIA POLECA - "NAZNACZENI ŚMIERCIA"



Cierpienie, ból i strata, to motywy przewodnie "Naszaczonych śmiercią", jednak to nie wszystko. Autorka, Veronica Roth, znakomicie wplotła między zło elementy dobra oraz pokazała, że to właśnie wady czynią nas tymi, którymi jesteśmy, ludźmi. Książka porwie zarówno fanów niebanalnej Roth oraz tych, którzy jeszcze jej nie znają. W takim razie zaczynamy i nie przedłużajmy.

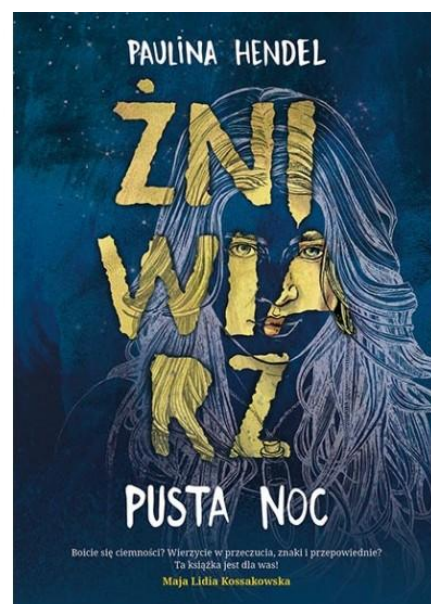
Jedną z planet Zgromadzenia zamieszkują dwa skłócone ze sobą ludy, pierwszy z nich to Thuvhe, którego społeczność żyje według zasad, w pokoju i bezgranicznie ufa wyroczniom, drugi - Shotet, to naród gwałtowny, ceniący wojnę i wojowników oraz upamiętniający każdą zadaną śmierć. Akos to syn wyroczni z Thuvhe, młody chłopak, który nie potrafi pogodzić się ze swoim losem i Cyra, sprawiająca ból zarówno sobie jak i innym. Przeznaczenie sprawia, że ich drogi, wywołując chaos, splatają się ze sobą. Oboje cierpią, mimo to starają się jakoś funkcjonować i wszystko mogłoby się udać, gdyby nie brat Cyry, Ryzek Noavek, czyli bezwzględny tyran i władca Shotet. Mężczyzna traktuje siostrę jak przybocznego kata, co sprawia, że budzi ona wszechobecny postrach. Ani Akos, ani Cyra nie mają łatwo, ale może gdyby zaczęli współpracować, udałoby im się obalić Ryzeka.

Każdy bohater "Naszaczonych śmiercią" toczy walkę z samym sobą o to, kim naprawdę jest i po której stronie chce stanąć. Książka ukazuje wady, ale i ludzkie zalety. Budzi w nas chęć do przemyślenia, co jesteśmy w stanie zrobić dla drugiego człowieka i czy potrafimy oprzeć się przemożnej chęci zemsty.

Wiktoria Szternal

AGATA PROPONUJE

Jeśli nie macie zbyt wielu prac domowych i sprawdzianów na głowie, to zachęcam do przeczytania serii "Żniwiarz" Pauliny Hendel. Opowiada historię Magdy, która ma wujka żniwiarza, czyli osobę walczącą ze słowiańskimi demonami w celu obrony ludzkości. Brzmi jak typowa książka fantastyczna? Bo taką właśnie jest. Akcja rozgrywa się w Wiatrołomie - małym miasteczku w Polsce (naprawdę ta miejscowość istnieje, sprawdziłam w Google Maps). Opowieść ma klimat horroru, który wyczuwa się już



w pierwszym rozdziale, pierwszej części. W serii nie znajdziecie długiego wprowadzenia do fabuły i historii, akcja dzieje się cały czas, przez co właśnie tak trudno jest się oderwać. Nadaje się na stu procentowe „odmóżdzenie” po dniu pełnym kartkówek. Dużo w niej zwrotów akcji, po których umysł pracuje szybciej niż, gdy rozwiązujesz zadanie matematyczne przy tablicy. Jak na razie wyszły tylko 4 części, ale ma być ich jeszcze więcej, ponieważ obecna sytuacja bohaterów nie wygląda jakby miała się już zakończyć. Ogromnie polecam i namawiam do przeczytania:)

Agata

MADZIA RECENZUJE FILM – „BOŻE CIAŁO”

„Boże Ciało” jest najnowszym filmem Jana Komasy, czyli reżysera takich filmów jak: „Miasto 44” z 2014 roku czy „Sala samobójców” z 2011 roku. Film swoją międzynarodową premierę miał podczas 76 Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Wenecji w sekcji Venice Days podczas której zdobył wiele dobrych recenzji od światowej klasy krytyków kina. Najważniejszym dotychczasowym sukcesem „Bożego Ciała” jest otrzymanie nagród podczas 44 Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, w tym Nagrodę Publiczności, za najlepszą reżyserie, scenariusz oraz Najlepszą Drugoplanową Rolę Kobięcą. Film ten warto obejrzeć choćby ze względu na to, że jest oficjalnym polskim kandydatem do Oscarów. Do informacji publicznej nie wpłynęła jeszcze lista nominacji, jednak samo kandydowanie jest wielkim wyróżnieniem.

Film opowiada historię Daniela (w tej roli fantastyczny Bartosz Bielenia), którego poznajemy podczas pobytu w zakładzie poprawczym. Jedynym miejscem w tym ośrodku, w jakim młody mężczyzna dobrze się czuje i odnajduje jest sala, w której odbywają się msze prowadzone przez księdza Tomasza (Łukasz Simlat). Sam Daniel chciałby pójść do seminarium, jednak jak wiadomo żadna tego typu instytucja nie przyjmie osoby z wyrokiem. Po opuszczeniu „poprawczaka” ma on rozpocząć pracę w zakładzie specjalizującym się w obróbce drewna, który znajduje się na drugim końcu Polski. Przez jeden przypadkowy żart w kościele zostaje księdzem w małej miejscowości. Proboszcz odpowiedzialny za ten kościół, ze względu na własne problemy musi opuścić miasto przez co wszystkie obowiązki spadają na Daniela, który sam mianował się ks. Tomaszem. Mężczyzna jest księdzem z powołania, podczas kazań mówi całość z głowy, a wręcz z serca. Jednak film pokazuje to jak człowiek, który w przeszłości popełnił błąd jest skazany na całe życie, posiada piętno na sobie. Zdecydowanie najlepszym elementem (choć ciężko tu pokazać cokolwiek złego) jest Bartek Bielenia, nazwisko znane wprawionym widzom teatralnym, natomiast świeże na wielkim ekranie. Jestem ogromną fanką jego gry. W filmie fantastycznie przekazuje emocje jakie towarzyszą bohaterowi w danej chwili. Widać, że włożył całe serce w tę rolę. Mam nadzieję, że w przyszłości będziemy go oglądać w większej ilości filmów, bo jest to czysta przyjemność. Poza Bielenią cała

obsada również wypada fenomenalnie. Bardzo podobała mi się rola Elizy Rycembel, która grała córkę kościelnej, która mimo sprzeciwu matki potrafi pokazać swoje zdanie. Za scenariusz do filmu odpowiada Mateusz Pacewicz. Jest to stosunkowo młody scenarzysta, co widać w dialogach, które można by było wyjąć aktorom z ust i wpleść w rozmowę w normalnym życiu. Dzięki temu zabiegowi nie ma tej bariery między filmem a widzem. Warto też podczas oglądania zwrócić uwagę na zdjęcia, które podczas scen w kościele są statyczne (nie mylić z nudnymi), natomiast w momentach energicznych np. podczas bójek w zakładzie zdjęcia robione są „z ręki”, co daje fantastyczny, ruchomy efekt.

Film „Boże Ciało” jest jednym z moich ulubionych, jak nie ulubionym polskim filmem tego roku (być może przebił „Mowę Ptaków” Żuławskiego). Po wyjściu z kina nie mogłam normalnie iść, ponieważ moje nogi były całe roztrzęsione. Przez następne parę dni ciągle o nim myślałam. Jest to dzieło, na które zdecydowanie warto wybrać się do kina. Na filmie będziecie się śmiali, płakali i wstrzymywali oddech, więc film przeprowadzi was przez cały wachlarz emocji.

Magdalena Kimel



CO CZYTAJĄ NAUCZYCIELE

Ponieważ październik to miesiąc bibliotek szkolnych, a jak biblioteka, to wiadomo... czytamy. Wiemy co czytają i polecają nasze koleżanki, ale ciekawa byłam także po co sięgają nauczyciele i co ostatnio przeczytali. Tak powstała poniższa lista, która być może Was zainspiruje...



Pani **Ewa Puchała** – Lesley Kara „Plotka”

Pani **Iwona Dominiak** – Heather Morris „Tatażysta z Auschwitz”

Pani **Aleksandra Fedorczyk** – Alex Michaelides „Pacjentka”

Pani **Patrycja Cackowska** – Joanna Bator „Ciemno prawie noc”

Pan **Piotr Adamczyk** – Jonathan J. Moore „Powiesić, wybebeszyć, poćwiartować”

Pani **Joanna Szpytko** – Michelle Obama „Becoming”

Pani **Joanna Szafrńska** – Donna Tartt „Szczygieł”

Pan **Sebastian Błaż** – Marcin Jamkowski „Z głębin Bałtyku”

Pani **Żaneta Łukasiewicz** – Ake Edwardson „Kamienny żagiel”

Pani **Agnieszka Żychska** – Marie Benedict „Pani Einstein”

Pani **Violeta Piórska** – Michael Bussi „Samolot bez niej”

Pani **Edyta Rozenfeld** – Olga Tokarczuk „Szafa”

Pani **Krzyszyna Kułaga** – Neo „Mit chorób nieuleczalnych”

Pan **Andrzej Mikołajczak** - Wiesław Dymny „Słońce wschodzi raz na dzień”

Pani **Anna Mumot** – Wiesław Myśliwski „Ucho igielne”

Zebrała Natalia Molga

Kącik kulinarny



KĄCIK KULINARNY – MAKARON Z SOSEM GRZYBOWYM

Jesienią w mojej rodzinnej kuchni zawsze królują grzyby, zachęcam Was do spróbowania mojego ulubionego przepisu.

Do przygotowania 4 porcji będziemy potrzebować:

- 0,5 kg dowolnego makaronu (polecam świderki-fusilli)
- ok. 70 dag leśnych grzybów (podgrzybki, prawdziwki lub te, które udało Wam się zbierać)
- 330 ml śmietany 30%
- łyżkę masła
- 1 małą cebulę
- odrobinę natki pietruszki
- sól i pieprz do smaku

Grzyby musimy obgotować, makaron przygotować według instrukcji na opakowaniu. Na patelni obsmażamy masło i drobno pokrojoną cebulę, gdy warzywo zmięknie dodajemy grzyby oraz przyprawy. Po chwili zalewamy śmietaną. Jeśli śmietana się zagotuje to znak, że sos jest gotowy. Na talerze nakładamy makaron, polewamy sosem oraz posypujemy pietruszką. Smacznego!

Julia Kula



Smacznego!



MIGAWKOWO Z ŻYCIA SZKOŁY







